

NIEDZIELA ŚWIĘTEJ RODZINY – 26 XII 1999

## Rodzina Boża, rodzina ludzka

Trwamy w uroczystym, pełnym zadumy i powagi a jednocześnie radości i pokoju przeżywaniu świąt Bożych narodzin. Niewątpliwie kryją one w sobie duży ładunek uczuciowy wypełniony refleksją nad sensem życia, miłości, nad kształtem naszej rodziny. Są też momenty smutku z powodu doznanego nieszczęścia, opuszczenia i samotności. Takie jest życie... Wypełnione czasem radością a czasem przygnębieniem. Chrystus Pan od początku swego zamieszkania na ziemi doświadczył tego czego doświadcza człowiek na przestrzeni wieków. Te święta Bożego Narodzenia są dość paradoksalne bowiem jeszcze wczoraj śpiewaliśmy „Gloria in excelsis Deo” a dzisiaj Ewangelista Mateusz przytacza nam czterokrotnie zdanie skierowane do Józefa: „Wstań, weź dziecię i Jego Matkę i uchodź do Egiptu” Cichy i pełny wiary Cieśla ma chronić i przeprowadzić przez czekające niebezpieczeństwa Jezusa i Maryję.

Hiszpański malarz Murillo nie oparł się pokusie i przedstawił Świętą Rodzinę w niezwykle beztroskiej wręcz sielskiej atmosferze. Pisma apokryficzne poszły jeszcze dalej ukazując wizerunek fantastyczny zrodzony z ludowej pobożności chrześcijan deformując zdania ewangeliczne. Przed Nowonarodzonym zauważyć można klękających zbójców i lamparty. Zauważyć można pochylające się palmy chroniące przed spiekotą i ofiarujące daktyle. Ewangelie apokryficzne kryją w sobie niejednokrotnie perły myśli jak to na przykład zdanie: „Przyszedłem na świat i ukazałem się ludziom w ich ciele. Stwierdziłem, że wszyscy są pijani, nikt z nich nie był spragniony. Dusza moja cierpi z powodu synów

ludzkich, ponieważ w swoich sercach wszyscy są ślepi i pijani: przyszli na świat puści i chcą go opuścić pustymi”.

Według Ewangelisty Święta Rodzina musi uciekać. Jezus, Maryja i Józef są zatem uciekinierami. Przynależą do nieskończonego łańcucha emigrantów przemierzających setki kilometrów, niegościnne ziemie, obce i wrogo nastawione miasta i twarze. Są Oni towarzyszami wszystkich rodzin, które ze względów ekonomicznych czy w trosce przed utratą życia są zmuszeni do poszukiwania chleba i dachu nad głową poza granicami ukochanej ziemi. Tym którzy cierpią być może na zbyt szybką amnezję warto przypomnieć że do nich należeli jeszcze nie tak dawno tysiące naszych rodaków. Byli oni wówczas zdolni, do wykonywania przeróżnych prac, często ludzie z „wyższych” sfer z tytułami naukowymi, żeby tylko można było otrzymać pozwolenie pobytu i jakoś przeżyć. Dzisiaj historią zdaje się odwracać. Ze względu na lepszą sytuację ekonomiczną naszego kraju coraz częściej służby graniczne przechwytyją tych, którzy chcieliby organizować sobie życie u nas. Są bardzo często odsyłani z powrotem w świat głodu. Warto by się nad tym głębiej zastanowić zanim spoglądać będziemy na nich z pogardą i zdecydujemy się z zimną krwią odesłać ich z naszego kraju.

Jezus już od najmłodszych lat solidaryzuje się z ludźmi słabymi i pokrzywdzonymi. Jego Matka i Opiekun są bliscy domom ubogim a nawet nędznym. Jezus rozbija swój namiot pośród nich. Jest Bogiem, który chce być uboższym od swych stworzeń. Nawet „lisy mają nory i ptaki powietrzne – gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć” (Mt 8,20).

*ks. Krzysztof Janiak*